

Jarosław Jakubowski

## **BANALNA HISTORIA**

*Pamięci Davida Fostera Wallace'a*

„Było tak, jak gdyby wstyd miał go przeżyć.”

Franz Kafka, *Proces*

Osoby:

A

B

C

(W pewnym momencie pojawia się czwarty wierzchołek trójkąta, naprawdę!)

(Utwór rozgrywa się gdzieś, czyli na przykład nigdzie, ale też w bardzo konkretnych miejscach. Na pewno jednak kiedyś, czyli być może nawet teraz)

GDZIEŚ

B:

Wcale nie chciałam być Bohaterką

To on mnie tu umieścił

Chciałam

To znaczy miałam swoje cele plany marzenia sny

Miałam swoją historię nie do opowiedzenia

ale on wziął i opowiedział mnie

bo tylko tak mógł mnie mieć

Tylko kto to jest on?

Powiedzmy że siedzi teraz obok

ale co to jest teraz?

A:

Powiedzmy że zaczyna się w samochodzie

samochód jedzie

mija to co zwykle mija samochód jadąc

A prowadzi

B siedzi obok

A jest przekonany że jeszcze przed chwilą

to znaczy tuż przed rozpoczęciem podróży wiedział

dokąd jadą

Uchwycony tego przekonania kurczowo jak kierownicy

nie ma jednak pojęcia jak to wszystko się potoczy

po jakich kamieniach i dokąd

Ale nie puszcza kierownicy i nawet nieznacznie dociska pedał gazu

Czuje się teraz malutki i opowiadany

## SAMOCHÓD

A: Zjadłem śledzia w śmietanie.

B: W pewnym momencie poczułam, że nie daję rady.

A: Z ziemniakami.

B: Po prostu życie mnie przerosło. Pokonało.

A: W sumie śledzia było najmniej, najwięcej śmietany i cebuli.

B: Czuję się... nawet nie umiem tego nazwać.

A: Raptem parę kawałków śledzia na całą porcję.

B: Czuję się spokojna. Chyba to najlepsze słowo.

A: Teraz chce mi się pić.

B: Spokojna jak trup. A przecież dalej żyję.

A: Napiłbym się zimnej coli.

B: Rano stoję w oknie i patrzę na trawnik. Lubię patrzeć na trawnik. Uspokaja mnie to, chociaż jestem spokojna.

A: Może zatrzymamy się na stacji.

B: Wtedy komórka zaczyna wibrować. Ale ja patrzę na trawnik.

A: Nie ma żadnej stacji.

B: Wibruje co jakiś czas, w nieregularnych odstępach. Jakby nadawała spowolnioną wiadomość Morse'm.

A: Myślisz, że za bardzo się sobą przejmujemy?

B: Rano na trawniku wiszą takie małe krysztalki.

A: Kiedyś chciałem zostać zakonnikiem.

B: Mówiłeś to już. Na każdym źdźble kryształek.

A: A mówiłem dlaczego?

B: Trawniki wyglądają jak dywan wyszywany brylantami. Nie pamiętam.

A: Chciałem żyć zgodnie z odgórną instrukcją.

B: Strasznie parno. Chyba będzie burza.

A: Nie wychodzi ci metaforyzacja.

B: Prawdopodobieństwo 80 procent.

A: Za pięć kilometrów.

B: Boże, jak to się stało. Tak w ogóle, jak to się stało, że ty i ja. Przecież to niemożliwe.

A: Znowu jakiś gnój postanowił wyprzedzić innego gnoja. I ciągnij się za nim.

B: To tak zawsze jest.

A: Nie masz o tym pojęcia, nigdy nie prowadziłaś.

B: Powinni tego zakazać.

A: Teraz już nie ma sensu się rozpędzać.

## STACJA

*A stoi nad pisuarem i sika.*

A: A może by tak ją tu zostawić? Pojechać dalej bez niej i nigdy już nie wrócić do miejsca, gdzie ona będzie albo mogłaby być.

*B siedzi na sedesie i sika.*

B: Zawsze jest spięty. Każdą chwilę musi mieć zaplanowaną. Chciałabym, żeby był inny. Żeby to był kto inny. Nie. Inny facet okaże się tym samym. Chciałabym pójść stąd gdzieś w pole, na łąkę, do lasu. Zostawić to wszystko, uwalić się w trawie.

## GDZIEŚ

A:

Nasionka traw czepiają się butów i spodni

Boże spraw żebym się dziś nie napił

Boże spraw żebym się nie napił jutro i nigdy

Uwaliłbym się w tej trawie

Popatrzył na niebo między sosnami

ale myślę tylko o tym żeby się napić

i zasnąć zasnąć

## STACJA

*A słyszy piosenkę Krzysztofa Krawczyka „Rysunek na szkle”*

A: Chcesz coś?

B: Czarną kawę.

A: Coś do jedzenia?

B: Nie.

A: Długo się nie zatrzymamy.

B: Nie jestem głodna.

A: Wezmę jakieś batony.

B: Jak chcesz. Będziesz pił?

A: Co?

B: Chciało ci się pić.

A: No tak. Wezmę colę. Albo energetyka. Nie, zwykłą wodę.

*A pali papierosa*

A:

Jeszcze trochę a będzie nagroda

Napijesz się

Wtedy też się napiłeś

Idiota

Szmaciarz

Gównu jesteś

B: Jedziemy?

A: Już. *(do siebie)* Kurwa, ja nie chcę.

SAMOCHÓD

A: Znasz taką piosenkę „Rysunek na szkle”?

B: Nie.

A: No tak, ty jesteś z innego pokolenia.

B: Z tego samego, co ty.

A: Ale ja urodziłem się za późno.

B: Jak kac?

A: Jaki kac?

B: Nie masz kaca?

A: A powinienem mieć?

B: Przecież piłeś wczoraj.

A: Jedno piwo to nie picie.

B: Jedno.

A: Jedno.

B: Przecież wiem.

A: Nie mam kaca. Czuję się dobrze.

B: Jakoś panicznie dziś prowadzisz.

A: To może sama naucz się prowadzić.

B: I co wtedy byś robił poza picciem?

A: Kochał ciebie.

B: Co to za piosenka?

A: Jaka piosenka?

B: Nieważne.

A: Nie pamiętam słów. Coś o facecie, który wieczorami pisze wiersze, ale ona już ich nie czyta. I że rysunek na szkle, na którym nie ma mnie.

B: Kolejny przegryw. Znowu minęliśmy stację.

A: Tak zawsze jest.

B: Ty nie chciałeś jechać.

A: Czy to ważne. Jedziemy.

B: Wolałbyś spędzić urlop w domu.

A: Może, ale potem pewnie bym żałował, że nigdzie cię nie zabrałem.

B: Nie musiałeś.

A: Może musiałem.

B: Niczego nie musisz.

A: Więc jedziemy, bo chciałem czy jedziemy, bo nie chciałem?

B: Dlaczego jesteś nerwowy?

A: Nie jestem.

B: Cały czas jesteś. Coś cię niepokoi?

A: Skąd. Fajnie, że w końcu wyrwaliśmy się z tego...

B: Będzie dobrze.

A: No jasne. A dzieciaki?

B: Poradzą sobie.

## GDZIEŚ

A:

Chmury idą nisko

a może

Nisko idą chmury

Chmury idą nisko

Wiatr

Dwoje dzieci na rowerkach

jeżdżą w kółko

Lepiej bez dzieci po prostu wiatr

Słońce wyziera  
i na moment oświetla  
wyraźnie  
Co

Napisz lepiej czego się boisz  
Pokaż to

Nie bo wtedy może to się stać

Rytualne spalenie starej fotografii  
z jakąś dziewczyną  
wypadła z książki  
a zaraz potem żal  
Dlaczego nie zaufasz?

Sobie? Bogu?

Nie lubię o Nim mówić

Nic nie musisz

Chmury idą nisko  
Już dawno ich nie ma  
wiatr wiatr

## SAMOCHÓD

*Piosenka Krzysztofa Krawczyka „Rysunek na szkle”*

B: Który raz tego słuchamy?

A: Nie podoba ci się?

B: Jak można słuchać jednej piosenki przez pół Europy.

A: Europa jest mała. Państwa pojawiają się i znikają jak chmury.

B: Zobacz. Jakaś wioska. Albo miasteczko.

A: Zupełnie inne niż nasze.

B: Oczywiście.

A: Oczywiście. Możemy tu stanąć.

B: Musimy dojechać na czas.

A: Nie musimy.

B: Musimy, bo zapłaciliśmy, bo chciałeś mieć wszystko zarezerwowane, ty zawsze chcesz mieć wszystko zarezerwowane.

A: Bo wtedy czuję się bezpieczniej.

B: A ja bym sobie poszła na te łąki, przed siebie, uwalila w trawie i patrzyła na niebo.

A: Mówisz – masz.

*Zatrzymują się i idą w te łąki, trawy; kładą się i patrzą na niebo.*

A: Dobrze?

B: Kobieta na rowerze. Chyba nas pozdrawia. Uśmiecha się.

A: Sztucznie, ale i tak jakoś działa.

B: Tutaj ludzie są jacyś inni. Jak pomyślę o powrocie...

A: Nie myśl. Dopiero co wyjechaliśmy.

B: Jak się czujesz?

A: Dobrze, a ty?

B: Nie jesteś zmęczony?

A: Z tobą nigdy.

B: Za parę godzin odpoczniemy.

A: Chmury idą nisko.

## GDZIEŚ

A:

Przecież niepicie jest łatwe

wystarczy nie pić pierwszego dnia

potem nie pić drugiego dnia

trzeciego czwartego piątego i tak dalej

Czy warto liczyć dni niepicia?

Wiadomo

Bo kiedyś w końcu przyjdzie taki dzień

kiedy zachce ci się pić

i może nawet powiesz sobie że możesz

bo przecież tyle dni już nie piłeś



więc w nagrodę  
trochę  
odrobinę

To jest śmieszne żalosne dziecinne  
żeby jakiś płyn decydował o twoim bogatym życiu  
Tylko czego się boisz kiedy nie pijesz?  
czego się boisz kiedy zadowolony z siebie odliczasz kolejne dni niepicia?  
Zrozum  
ty nie możesz pić  
a wiesz dlaczego?  
Bo nie wiesz kiedy przestać  
bo jak już zaczniesz to będziesz chlać  
aż padniesz  
i oni cię zobaczą  
uwalone zwierzę  
To zwierzę w tobie siedzi i czeka

## SAMOCHÓD

B: Źle zjechałeś.

A: Wiem.

B: Przecież mapka pokazywała.

A: Zaraz wrócę na dobrą trasę.

B: Tylko znowu nie pomył zjazdu.

A: Kurwa.

B: Jednak pomyliłeś. Mówiłam, żebyś tak nie pędził. Teraz będziemy musieli się wlec złą trasą.

A: To nie jest zła trasa, tylko boczna.

B: Zła. Po co się śpieszysz, inni jak jadą to jakoś nigdy nie błędzą, a tobie to się ciągle zdarza. Co się z tobą dzieje? Masz jakiś problem z głową?

A: Dojedziemy, tylko inną drogą.

B: To jakaś ścieżka, a nie droga. Wąsko i dziury. Ty jesteś w całkowitej rozsypce. Może powinieneś się przebadać?

A: Może powinienem. Przepraszam.

B: Nie przepraszaaj, tylko uważaj i nie pędź tak.

A: Może jeszcze jakoś wrócimy na tamtą trasę.

B: Nie wrócimy, dobrze o tym wiesz.

A: No to nie wrócimy. Zatrzymam się gdzieś i na spokojnie sprawdzę jak na nią wrócić.

B: Trzymaj się tej drogi i już niczego nie zmieniaj.

A: Pod pewnymi względami boczne drogi są lepsze. Można więcej zobaczyć.

B: Mieliśmy plan, przepraszam – ty miałeś plan. Koniecznie chciałeś zabukować hotel, więc go zabukowaliśmy. A teraz wiesz mnie po wertepach. I nie wiadomo jak długo to potrwa. Dlaczego ty zawsze musisz wszystko psuć? Wystarczyło uważać na rozjeździe, jechać powoli, a nie pędzić na ślepo...

A:...

B:...

A: Dojedziemy. Wszystko będzie dobrze.

B: Boję się, że z tobą nie.

A:...

## GDZIEŚ

A:

Nie piję już rok

Rok z krótką przerwą

bo w sylwestra szampan i coś jeszcze

nie pamiętam

nawet nie byłem pijany

tylko na lekkim rauszu

a rano żadnego kaca

Bez kaca w nowy rok

A jednak wyłom

To co

Panuję nad tym

Las jest taki ciepły

po całym dniu

wypełniony oparami

wonią ziół  
ale tu i tam czuć chłodniejszy powiew  
zapowiedź jesieni  
To już rok bez tego  
ta przerwa się nie liczy  
Dlaczego by nie położyć się tu  
w tej trawie  
o tak  
głęboki oddech  
czuję siebie  
nie rejestruję nic  
jestem tylko ja

Już nigdy do tego nie wrócę

GDZIEŚ

B:

Stał się impotentem bo pił  
czy pił bo stał się impotentem  
Śpi na fotelu  
a ja leżę w łóżku tuż obok niego  
i piszę z tamtym  
Piszemy już kilka godzin  
odkąd wlał w siebie pierwszą porcję  
Nawet się specjalnie nie kryłam  
chciałam żeby zobaczył  
ale on nie widzi  
zajęty swoją impotencją i swoim piciem  
Nasza historia jest banalna  
i dlatego trudno ją dalej ciągnąć  
Od czasu do czasu próbuje się do mnie zbliżyć  
zależy mi na tym żeby w końcu mu wyszło  
zakładam to co lubi  
robię to co chce

a potem on płacze albo jest zły albo milczy  
i idzie do lodówki po wódkę  
Najpierw pisałam z tamtym trochę z nudów  
trochę z ciekawości  
dość szybko przesłał mi zdjęcie penisa  
jakiś czas później sprawdziłam: to był jego penis

## SAMOCHÓD

B: Jak się czujesz?

A: Dobrze. Prześpij się.

B: Nie mogę. Muszę czuwać.

A: Jak będę zmęczony, na pewno gdzieś zjadę. Na razie jest okej.

B: Mogliśmy polecieć.

A: Mieliśmy spędzić z sobą więcej czasu.

B: To dla ciebie takie ważne?

A: Dla ciebie nie?

B: Spędzamy z sobą prawie cały czas.

A: Ale nie tak jak teraz.

B: Jak?

A: Po prostu jak teraz, gdzieś w tyłku Europy.

B: Chcesz coś zjeść?

A: Nie.

B: No masz. Dobra kanapka.

A: Dzięki.

B: Jeszcze. Czemu tak patrzysz?

A: Lubię jak mnie karmisz.

B: Zjedz do końca.

A: Czekaaj, bo się udławię.

B: Masz, napij się.

A: Śliczna jesteś. I masz taką gładką skórę na udach.

B: Zostaw.

A: Dlaczego?

B: Skup się na jeździe. Masz szorstką dłoń. A ja mam wrażliwą skórę.

A: Jak sobie życzysz.

B: Daleko jeszcze do hotelu?

A: Powinniśmy zajechać przed nocą.

GDZIEŚ

B:

Jakbym była dwiema osobami  
a każda żyła osobnym życiem  
ale to wciąż ja i moja twarz  
ta sama w lustrze łazienki  
ochlapanym przez niego rano  
i w hotelowej toalecie  
Tamten czeka na mnie w pokoju  
Rozebrał się?  
Mogę jeszcze wyjść  
Ten hotel to był jego pomysł  
Siedział w ubraniu na łóżku

Podejdz do mnie

Miękki spokojny głos  
Podeszłam  
pozwoliłam rzece żeby mnie uniosła

HOTEL

A: Pobudka. Jesteśmy.

B: To na pewno tu?

A: Tak pokazuje mapka. Ale nawet jak nie tu, to dalej nigdzie nie jadę.

B: Zobacz, ten recepcjonista. Ma garb.

A: Quasimodo.

B: Co to za miejsce?

A: W sam raz na nocleg w tyłku Europy. Zjedzmy coś.

B: Od kiedy pijesz bezalkoholowe?

A: Od dziś.

B: Możesz napić się normalnego. Zasłużyłeś.

A: Naprawdę? Ale nie chcę.

B: Odkąd wyjechaliśmy trzęsiesz się jak galareta.

A: To tylko zmęczenie. Dlaczego nie jesz?

B: Jakoś nie mam ochoty. Jak piwo?

A: Do dupy.

B: Idziemy do pokoju?

A: Jeszcze zapalę.

B: Ja idę.

A: Zaraz będę.

GDZIEŚ

B:

Recepcje windy korytarze

ciche kliknięcia zamków drzwi

Tamtego spokój i

nigdy tego nie powiem

nikomu

ale sobie mogę

nigdy z nikim nie było mi tak dobrze

w łóżku ale to i tak dużo

Windy recepcje lustra

Wtedy on postanowił przestać pić

przestał pić

To nie ma przyszłości

Tu nigdy nie chodziło o przyszłość

Mogłabym teraz napisać

cokolwiek

dać znać

A:

Dobrze zaopatrzony bar  
wystarczy skinąć na garbusa  
Nie  
po prostu się przejdę  
papieros i krótki spacer  
ale przecież mógłbym coś zamówić  
Ona i tak będzie spać  
a może udawać że śpi  
a ja będę udawać że nie piłem  
ona będzie udawać że z tamtym koniec  
a ja będę udawać że o niczym nie wiem  
będziemy udawać że jest dobrze  
a może nie będziemy musieli udawać  
Jak to szło?  
Boże tyle wódki tyle piwa  
Nic się nie stanie  
nikomu niczego nie obiecywałem  
Ciekawe czy oni jeszcze  
Nie myśleć o tym  
Tym bardziej że to naturalne  
w mojej w naszej sytuacji  
Kiedyś poszła pod prysznic  
i zostawiła telefon na stole  
zawsze brała go do łazienki  
a wtedy zostawiła  
zaczęły przychodzić wiadomości zdjęcia  
banalna historia  
Od razu pomyślałem że to  
naturalne  
normalne  
natura ma swoje normy  
mężczyzna powinien zaspokajać kobietę  
Odłożyłem telefon  
i zostawiłem sprawę swojemu naturalnemu biegowi

Wódka i piwo  
tylko żeby zasnąć

Niech to będzie twoja mała nagroda  
zasłużyłeś

POKÓJ

B: Gdzie byłeś tak długo?

A: Nigdzie.

B: Piłeś.

A: Nie.

B: Czuję.

A: A nawet jeśli, to co?

B: Nic.

A: To zabawne, że mogę być mężczyzną tylko kiedy nie jestem z tobą.

B: Ubzdurałeś to sobie.

A: Naprawdę. Staję na wysokości zadania wyłącznie, kiedy oglądam pornosy.

B: Nie chcę tego słuchać.

A: To może przekonajmy się.

B: Nie teraz.

A: A kiedy?

B: Jak dojedziemy na miejsce.

A: Po co to odwlekać?

B: Idź spać.

A: Yes, Sir.

SAMOCHÓD

...

A: Może gdybyś nie była dla mnie taka chłodna...

B: Ty dla mnie też.

A: Przecież nie jestem. Nie widzisz tego?

B: Nie.

...

A: Płaczesz?



B: Nie.

A: Płaczesz.

B: Wydaje ci się.

A: Dlaczego płaczesz?

B: Nie wiem.

A: Musisz wiedzieć.

...

GDZIEŚ

A:

PS To nieprawda

pornosy stały się nieefektywne odkąd zdałem sobie sprawę

że o niebo lepsza jest fantazja masturbacyjna

z udziałem mojej żony (B) i tego tam (C)

Jestem w nich wszechwiedzącym a niewidzialnym narratorem

bardzo odpowiada mi ta rola

daje spełnienie a przy okazji trochę boli

ale taka to nagroda i taka kara

Próbowałem jasne że próbowałem

odegrać się na niej

ale nie byłem w stanie

z nikim innym

Więc zacząłem wizualizować sobie to wszystko

parkingi recepcje twarze recepcjonistek

poręcze schodów muzak w windach

kolor wykładzin w pokojach

rodzaje spłuczek w toaletach

chlupot spuszczonej wody

Z czasem potrzebowałem coraz więcej

szczegółowych informacji

widok z okna

całe otoczenie

kanały telewizyjne co w nich szło

kiedy oni tam

we mnie  
oddawali się sobie z namiętnością  
która w końcu była mi dana  
Nareszcie miałem wpływ na wszystko  
nareszcie byłem panem świata  
Strzegłem go i czekałem  
trzeźwy  
tak długo absurdalnie trzeźwy

## SAMOCHÓD

A: Spójrz. Zupełnie inaczej niż u nas.

B: U nas też bywa pięknie.

A: Mam na myśli to, że domy mają podobne kolory i te kolory pasują do całej reszty.

B: To się chyba nazywa harmonia.

A: Widać morze. Niedługo powinniśmy być w porcie. Potem tylko prom i nasza wyspa.

B: Nasza? Nigdy na niej nie byliśmy.

A: Ale może być nasza?

B: Może. Chciałabym...

A: Co?

B: Nic.

A: Powiedz.

B: Nieważne.

## GDZIEŚ

B:

Powiedziałam żeby nie pisał

kiedy wyjadę

żeby w ogóle już nie pisał

ale nie wierzę że wytrzyma

w końcu napisze

albo ja napiszę

prześlę jakieś zdjęcie

Coś się musi stać

zmienić

Brakuje mi jego  
i tak dalej  
Idiotycznie banalna historia  
A gdyby tak wysiąść na jakiejś stacji  
i odjechać pierwszą lepszą okazją  
zostawić go w tej podróży  
już na zawsze  
Nie przeżyłby tego  
a ja czy bym przeżyła?  
Boże jak tu pięknie  
te kwiaty zapach  
wypalonych słońcem ziół  
Po prostu muszę odpocząć  
to wszystko

PROM

*(A: B mówi coś do A, ale ogólny szum ją zagłusza)*

A *(A: gdy robi się w końcu ciszej)*: Co mówiłaś?

B: Nie pamiętam.

A: Miałaś taką minę, jakby to było coś ważnego.

B: Nie wiem, może było.

A: Nie wygłupiaj się. *(A: milczenie)* To wszystko wydaje mi się takie krucze. Z czego się śmiejesz?

B: Z ciebie. Z nas. *(A: milczenie)* Czy ten kolor nazywa się kobaltowy?

A: Nie znam się, ale może być. Słuchaj...

B: Przestań już.

A: Nawet nie zacząłem.

B: No co?

A: Może to głupie, ale pomyślałem, że powinniśmy zacząć wszystko od nowa.

B: Nie da się skasować tego, co było.

A: No właśnie.

B: Jeśli o to chodzi, widzę że się starasz.

*(A śmieje się.)*

A: Przepraszam. Staram się... tak... A ty?

B: Ja zawsze musiałam... no wiesz... to wszystko jakoś ogarniać. Kiedy nie pijesz, jest mi lżej.

A: Daj spokój, to nic takiego.

B: Bardzo dużo.

A: „Tylko nie spieprz tego”, tak?

B: Ja też mogę spieprzyć.

A: Ty – nigdy, ponieważ to ja zawsze wszystko pieprzę.

B: Głupi jesteś.

A: To znaczy wszystko – oprócz ciebie.

B: Jeszcze nam się uda.

A: Chcesz powiedzieć, że mnie się uda. Albo i nie.

B: Po prostu nie myśl za dużo.

A: Dobrze, już nie będę. (*milczenie*) Kobalt.

## GDZIEŚ

A:

Ich miejsce w lesie

obwąchałem je jak pies

pozbiierałem pety i saszetki po kondomach

brudna robota ale konieczna

biorąc pod uwagę że do mojej fantazji masturbacyjnej

potrzebowałem coraz więcej szczegółów

Takie rekwizyty zapładniają wyobraźnię

to nie jest zwykły fetyszym

to jest próba ocalenia świata

Oczywiście każdy kolejny szczegół

pociągał za sobą następne i następne

To jak matematyczny fraktal

figura w której dany element podobny jest do całości

inaczej mówiąc: podporządkowany zasadzie którą sam ustanowiłem

uruchamiając jednocześnie nieskończony proces stochastyczny

Z czasem przestało mieć znaczenie że brał ją w tym lesie

Istotne było co ja z tym dalej zrobię albo raczej

co za moją sprawą dalej z tym się stanie

Byłem demiurgiem lecz tylko do pewnego stopnia  
Wkrótce stało się jasne że moja fantazja masturbacyjna  
nie może obyć się bez mojego udziału  
to znaczy że muszę w niej zaaranżować sytuacje w których  
ich relacje bilateralne będą zawarte w moich bilateralnych relacjach z nią  
„Sytuacje” to zresztą za mało  
potrzebowałem całej narracji innymi słowy  
musiałem wymyśleć całe nasze życie w którym ich skrywane przede mną relacje  
dają mi seksualne spełnienie  
Tak tak to było bardzo poważne przedsięwzięcie  
na tyle absorbujące że zapomniałem że muszę pić  
jednak w ramach narracji mój głód alkoholowy oczywiście musiał odegrać  
rolę stymulującą dramatyzm powiedzmy jako miecz Damoklesa  
wiszący nad małżeństwem podczas rozstrzygającej podróży na Południe  
a ściśle mówiąc jako drugi miecz Damoklesa obok możliwości ostatecznego rozstania się  
małżeństwa  
A więc:  
przesuwający się brzeg  
skały ludzie biały kościółek  
(gdzieś tam musi być alkohol  
co pomyślało się samo przez się)  
B wygląda na zadowoloną  
spokojną  
zatopioną w sobie  
mało mówi ale kiedy na mnie patrzy  
wiem że ona wie że ja wiem że ona wie  
Teraz jeszcze ten kawałek z kameralnego portu do naszego kameralnego hotelu  
(Po prostu nie będę pił  
nie będę bo nie mogę pić  
a kiedy będę chciał się napić  
to sobie odmówię  
bo mogę sobie odmówić)  
(Patrzeć na B trzeźwo)  
Istotną a przez to wyzywającą i dodatkowo stymulującą trudność sprawiało mi

przedstawienie dylematów B

Uznałem jednak że najważniejsze dla integralności mojej fantazji masturbacyjnej będzie ukazanie ich w kontekście dokonania przez B wyboru (najlepiej ostatecznego) pomiędzy mną (A) a C

A więc:

B:

W końcu to nic nadzwyczajnego  
kiedy jednego mężczyznę kocha się jako męża  
a drugiego jako niemęża

Obaj istnieją w twoim życiu  
to jest twoja (moja) rzeczywistość  
Dlaczego miałabym się przeciw niej buntować?

Nie chciałam tego / Chciałam tego  
ale to dostałam / i to dostałam

Rzeczywistość nie jest tekstem do czytania  
od początku do końca

Pełno w niej kartek białych zabazgranych  
albo miejsc po wyrwanych kartkach

Doświadczyłam „inaczej”

i mam pamięć „inaczej”

więc cokolwiek się stanie

nic nie będzie już takie jak przedtem

Rzeczywistości nie powinno się przekładać na retorykę

Dorośli ludzie powinni ją brać jak dzieci

taką jaka jest

A:

Na przykład w tej chwili ważne jest  
żeby w końcu dojechać do tego pierdolonego hoteliku

i w ogóle przetrwać jakoś w jednym kawałku

a wtedy

Źródło doznań w zasięgu ręki

Tylko nie tracić czujności w prowadzeniu narracji

U CELU

A: Wspaniale.

B: Wspaniale.

A: Morze, basen.

B: Basen z barem.

A: Chcesz coś?

(B powinna wypowiedzieć tę kwestię)

B: Chcesz coś?

(Ale to byłoby zbyt oczywiste)

A: Chcesz coś?

(Ten dialog jest właściwie niepotrzebny, wystarczy obraz: skąpany w słońcu przyhotelowy basen z napojami all inclusive)

(Ale ciągnijmy to na miłość Boską)

(Skoro zaczęliśmy)

(I skoro chcemy osiągnąć to co chcemy osiągnąć)

B: Na razie nie. Albo weź mi prosecco.

(Albo idź tam po prostu i napij się tej ichniej wody)

A: Ja sobie wodę wezmę.

B: To ja też wodę.

(Chryste Panie, miejmy to już za sobą)

(Chwileczkę, nie tak szybko, to nie może iść za szybko)

A: Pojeździmy trochę po wyspie.

B: Dopiero co przyjechaliśmy.

A: Niezbyt dużo ludzi.

B: Mało naszych.

A: Raczej taka zbieranina.

B: Zapomniałam książki.

(Co to za książka?)

A: Przynieść ci?

B: Nie. I tak nie będzie mi się chciało czytać.

(I tak dalej, do diabła z tym)

## GDZIEŚ

A:

Godziny się wloką

Słońce cykady woda

Śniadanie obiad kolacja

Basen morze piasek wiatr

Słońce chmura żółty pióropusz palmy

Kot

Parchaty

Z jednym okiem

O

Przyłazi kiedy tylko poczuje żarcie

Siada pod stolikiem i patrzy tym okiem

W miejscu po drugim jakieś wilgotne zabliznienie

Nikt go nie przepędza

jakby był tu rezydentem

czyli czymś więcej niż my

Wziąć wysoką szklankę z zimnym drinkiem

schować się pod parasolem

i patrzeć na tych ludzi

Każdy ma rolę w tym przedstawieniu

każdy musi wiedzieć co robić

Zaznaczyć wyraźną różnicę między nami a personelem

Nie tylko ubiór

Ruchy tamtych są pewne celowe

ich twarze wyrażają skupienie i znudzenie zarazem

Raz po raz ocierają pot z czoła

nie wolno im zdejmować służbowych ubrań

Zbliżenie na ogrodnika

Lekki uśmiech

nigdy się nie spieszy

pochylony nad klombem z różami

wyrywa chwasty

sadzi jakieś małe roślinki



podlewa z gumowego węża  
potem jeszcze chwilę stoi nad klombem  
jakby oceniał jakość swojej pracy  
chyba jest zadowolony  
bo odchodzi lekkim powolnym krokiem  
Pokojówka woła do niego ze schodów bungalowu  
idzie do niej  
chwilę rozmawiają  
potem rozchodzą się do swoich zajęć  
(Te socjologiczne obrazki wydają się ważne  
choć nie powinny przesłaniać jądra  
a właściwie dwóch asymetrycznych jąder  
zagadnienia  
mianowicie samego aktu cudzołóstwa (obustronnego) B z C  
a także  
(no właśnie to jądro wydaje się większe)  
mianowicie problematyki alkoholizmu A)  
(Póki co kontynuujmy sekwencję rodzajową  
na kontemplację jąder przyjdzie czas)  
B:  
Rodzina słoni  
Tata słoń  
Mama słonica  
Córka słonica  
Kroczą leniwie na słoniowatych nogach  
Obrzydliwe w tym upale  
jakby za moment napięta skóra ich łydek  
miała popękać odkrywając nagie słoniowe mięso  
Idą popławić się w morzu  
omijają basen w porze kiedy jest w nim dużo ludzi  
wrócą dopiero wieczorem  
córka słonica wciśnie na swój ogromny korpus  
dmuchane koło  
i będzie pływać leniwie ze swoim tatą słoniem

a mama słonica będzie na nich patrzeć zza stolika w barze  
wygląda na to że dobrze czują się tylko w swoim trzysłoniowym stadku

BASEN

B: Prawie w ogóle nie odzywają się do siebie.

A: Pełna symbioza.

B: Trójgłowy słoń.

A: Nie bądźmy tacy okrutni. Może właśnie teraz ktoś nas tak samo ocenia.

B: Ale jak można doprowadzić swoje ciało do takiego stanu?

A: Może im dobrze w tym stanie.

B: Nie wierzę.

A: Pójdę do pokoju i wezmę coś do czytania.

GDZIEŚ

A:

To jest właśnie TEN moment

A więc:

B:

„Kochanie nie kasuj wiadomości”

„Wszystko jest takie kruche”

Dawno nie byłam w kościele

Dlaczego pomyślałam o kościele?

Może dlatego że tam można schować się przed tym słońcem?

Ale ja lubię słońce

Lubię upał

Żar

choć A uważa że jestem zimna

Gdyby nas zobaczył

Cicho

Pojdę trochę popływać

A: Zaraz do ciebie dołączę.

## GDZIEŚ

A:

Pierwsze jądro to cielesna namiętność

która z czasem

z oddaniem i rzetelnie uprawiana

mogła przerodzić się w uczucie wyższe

niż cielesna namiętność

Namiętność którą A mgliście pamiętał

z początków z B

później zresztą jeszcze miały miejsce jej przebliski

aż zgasła na dobre

C rzecz jasna musi być niezwykle sprawnym kochankiem

to warunek *sine qua non* fantazji masturbacyjnej A

warunek który ma (przyznajmy to uczciwie) nie tylko voyeurystyczne

ale też lekko homoseksualne zabarwienie

A zastanawiał się nawet czy nie pociągnąć tej narracji

w kierunku homoseksualnego kontrromansu A z C

i wynikających z niego perturbacji dla całego trójkąta

ostatecznie jednak uznał że to byłoby wbrew

no po prostu wbrew zasadniczemu (zdrowemu!)

układowi dwujądrowemu

Tym bardziej że kontemplacja pierwszego jądra dawała zadowalające A rezultaty

(Zaczynam traktować A jak osobną osobę)

(Samo w sobie ciekawe zagadnienie)

(Ale trzymajmy się jądra)

(Nie zważajmy na ryzyko kompromitacji)

(Chodzi nam przecież o ostateczny sukces)

(Mam na myśli wspólny sukces A B i C)

Wyobrażenie cielesnej namiętności B i C musiało być realistyczne a nawet naturalistyczne

nie pomijając szeregu szczegółów anatomicznych oraz fizjologicznych

znanych skądinąd A z obfitego materiału tekstowo-fotograficznego

który A skopiował na dysk twardy supertajnego komputera

własnej pamięci

Był to jednak zaledwie przyczynek do kontemplacji istoty namiętności

łączącej B z C a niedostępnej A  
choć przez to właśnie że niedostępnej – masturbacyjnie owocnej  
o czym zdażył przekonać się A korzystając z chwili samotności w hotelowym pokoju  
Na tyle owocnej że A zaczął snuć rozważania czy nie przejść z fantazji  
na grunt realnego ciała B  
(W tym momencie narracji na scenę dość nieoczekiwanie wkracza drugie jądro  
a A nagle zdaje sobie sprawę z ich mosznowej nierozzerwalności)

A (leżąc na hotelowym łóżu po akcie samospełnienia):

Tu niedaleko jest sklepik  
można by skoczyć po flaszkę  
i schować na czarną godzinę  
Mam ochotę się napić  
i nie ma co tego ukrywać  
więc się napiję  
i nie będę miał wyrzutów sumienia  
ponieważ wszystko jest pod kontrolą  
(Jasne!)

Teraz jeszcze te psy

(uwaga: narracyjny *implant*, *czegoś-tam-placement*)

Pełno ich tu  
włóczą się po gajach oliwnych

I ptaki

duże czarne

(wiemy wiemy zgrana symbolika ale pozwólmy A na jakiś *ersatz* wolności)

Skrzeczają ochryple

Dziwne czarne ptaki południa

Boże dlaczego jest tak ciężko

skoro miało być lekko i przyjemnie?

(Bo tak, frajerze)

(Teraz A wizualizuje sobie siebie nagie ciało kobiety, w którym sublimuje się miłość,  
pożądanie, uwielbienie, spełnienie i co tam jeszcze byśmy mogli dorzucić)

A potem w końcu się uchlać

i zasnąć czarnym snem

BASEN

A: Złe wieści z kraju.

B: Nie interesuje mnie to.

A: Może w końcu się pozabijają.

B:

„W życia wędrówce, na połowie czasu,  
Straciwszy z oczu szlak niemyślnej drogi,  
W głębi ciemnego znalazłem się lasu.”

Ładne.

A: Idealne na wczasy. Ten facet. Lubi zwracać na siebie uwagę.

B: Który?

A: Pewnie adwokat albo lekarz.

B: A, ten. Przyjechał z grubą żoną, późnym dzieckiem i starymi rodzicami.

A: Już go rozpracowałam.

B: Zobacz jak się przypiął do tej Hiszpanki.

A: Raczej Portugalki.

A: Oksfordzka angielszczyzna. Opowiada o swoich wojażach.

B: Całkiem zapomniał o synku.

A: Biedaczka nie wie jak mu się wyrwać. Stoi po pas w wodzie i uprzejmie potakuje.

B: Jej facet chyba poszedł pobiegać.

A: O, nadchodzi mamusia.

A: Stała nad brodzikiem, bo jej synek zapomniał o swoim synku.

B: Jak nadstawia ucha. Jak się pochyla. Zaraz wpadnie do wody.

A: A żonka udaje, że czyta książkę, ale zerka spod kapelusza.

B: A ten nie przestaje gadać.

A: Komedialudzka.

B: Wraca mąż.

A: Będzie się działo.

B: Coś burknął do swojej Hiszpanki.

A: Portugalki.

B: On to chyba Anglik. Ma pretensje, że nie zajmuje się dziećmi w brodziku.

A: Biedaczka opuszcza naszego gadułę.

B: Mamusia odetchnęła z ulgą. Wraca na leżak. Oj, poślizgnęła się. Klapnęła całym ciężarem.

A: Aż zadudniło.  
B: Chcesz drinka?  
A: Wystarczy woda.  
B: Wiem, że masz ochotę.  
A: Po co to mówisz?  
B: Możesz wypić JEDNEGO drinka.  
A: Nie chcę.  
B: Widzę, że masz ochotę.  
A: Tak? Co jeszcze widzisz?  
B: Że się starasz.  
A: Dlaczego miałbym się starać albo nie starać?  
B: Żeby dostać nagrodę.  
A: A jeśli nie będzie nagrody?  
B: Musisz dalej się starać i być cierpliwy.

## GDZIEŚ

A:

Kolejne epizody fantazji masturbacyjnej A-mol (hehe)  
przynosiły na tyle zadowalające rezultaty  
że A zaczął w nich wykazywać pewną dezynwolturę  
i brak czujności  
Na przykład zdarzało się że z dala od świadków  
płakał krzyczał albo dokonywał niewielkich samookaleczeń  
Przyczyną była bezsilna zazdrość rogowca i impotenty  
ale i ogromne poczucie winy  
W stanach takiego osłabienia jego skuteczna dotąd fantazja  
ustępowała miejsca niejasnym przeczuciom  
o zabarwieniu powiedzmy to mistycznym  
choć równie dobrze moglibyśmy powiedzieć  
deliryczno-histerycznym

A więc:

A (*przed lustrem*):

Czego się boisz?

Że mnie zostawi

Czego jeszcze?

Że dzieci o mnie zapomną

Czego się tak naprawdę boisz?

Raka

Bólu

Gnicia

Tego że będę sam kiedy to się stanie

i że po śmierci nie spotkam już nikogo

Co jeszcze?

Boję się że wpadnę w ciąg

a ona znowu będzie musiała mnie z niego ratować

Boję się że zmarnowała ze mną życie

że moje dzieci

(Tu następuje nieunikniony kolapsik psychiczny A

który później wszak snuje zupełnie nieinteresujące

wspomnienia ze swojego dzieciństwa naznaczonego

alkoholizmem ojca oraz współzależnieniem matki)

A:

Mordo pijacka

wiesz że na jednym się nie skończy

popłyniesz

a jutro łeb eksploduje ci jak arbuz

BASEN

B: Wiesz co?

A: Tak, kochanie?

B: Dobrze wybraliśmy.

A: To był twój pomysł.

B: Jak zawsze.

A: Jak zawsze trafiony.

B: Słonie idą.

A: Do żłobu.

B: Ale z nas świnie.

A: Zobacz ile nabrali na talerze. Całe góry żarcia.

B: Pewnie wycieńczyło ich leżakowanie.

A: Jedzą powoli, w skupieniu, dokładnie przeżuując każdy kęs.

B: Nic się nie może zmarnować. A ty nie jesteś głodny?

A: Jakoś nie... w tym upale... ale jak masz ochotę, możemy pójść.

B: Nie. Jest miło. Mamy dużo czasu.

A: Smakuje ci drinczek?

B: Bardzo.

A: Chcesz jeszcze?

B: Na razie nie.

A: A ja, jeżeli pani pozwoli, z przyjemnością.

B: Pamiętaj.

A: O czym?

B: Mamy dużo czasu.

## GDZIEŚ

B (w swojej fantazji A zawsze wyobrażał sobie że napiętność między B i C została sprowokowana przez niego, A, co tym bardziej go, A, wprawiało w owocną ekscytację):

Dość szybko zauważyłam że pije inaczej niż większość ludzi  
zawsze do dna

do ostatniej butelki

a przy tym jakieś tam normalne życie

dłuższe lub krótsze okresy abstynencji

gdy wyobrażałam sobie jaki mógłby być

gdyby nie pił

potem znowu dna

które okazywało się tylko głębszym poziomem

(Tu zawsze A dodawał element feministyczny, siła kobiet i całe to stymulujące poczucie winy  
gówno)

A ja byłam z tym sama

ale kobieta nie powinna się skarżyć

musi być silna

dzieci praca studia dom

za dużo zajęć i zadań żeby się nad sobą rozczulać

Od antydepresantów miałam straszne bóle głowy



musiałam je odstawić

i wtedy

pojawił się C

Nic nadzwyczajnego (A zastanawiał się czy to nie za słabe, taka samcza autoterapia, ale

fantazja masturbacyjna nie mogła być zbyt fantazmatyczna)

a jednak znowu poczułam

że żyję

A: „Bo ja lubię żyć i chcę, kurwa, żyć”

B:

Bo ja lubię żyć

i chcę

kurwa

żyć

#### TAJEMNICA GAJU OLIWNEGO

A: Gorąca noc. Powiedzmy cykady, szelest wiatru w rozłożystych koronach drzew oliwnych. Z głębi gaju dobiegają odgłosy walki psów. Warczenie i pełne bólu wycie. To jest tak, jakby ktoś nożem przekroił czas i odsłonił co ma w środku. A pijany. Wrywa się do oliwnego gaju. B próbuje go zatrzymać.

B: Jesteś pijany!

A: A tak, jestem. A ty jesteś... co ty właściwie jesteś?

B: Mówię ostatni raz, zostań.

A: A odpycha B, B upada, A znika w głębi gaju. B nie wie, co robić. Boi się. Wie, że jeśli wejdzie między stare oliwne drzewa, zabłądzi, ponieważ nie posiada zdolności orientacji w przestrzeni. Zostawmy ją. Niech sobie jakoś radzi. Oto zaczyna się Dziwna Podróż A, która, niestety, jest poważnym zakłóceniem struktury fantazji masturbacyjnej. W trakcie Dziwnej Podróży A spotyka Psa o krwawym pysku.

PIES: Porzuć wszelką nadzieję. Już nigdy jej nie zobaczysz, nędzny tchórzu.

A: Kim jesteś?

PIES: Pilnuję wejścia.

(A: Czarne ptaki kraczą gdzieś na czarnym niebie, żenujące, wiem, ale nic nie poradzimy.)

A: A co tam jest?

PIES: Najpierw musisz przejść próbę.

A: Jaką próbę?

PIES: Bólu, a co myślałeś?

A: Parszywy kundlu, to ja jestem człowiekiem i ustalam warunki.

PIES: Ty już nie jesteś człowiekiem.

(A: Teraz Pies zbliża do A swój krwawy, cuchnący pysk. A cofa się i upada, Pies dociska go swoim cielskiem do ziemi, piekielny smród z pyska Psa mdli A)

PIES: Ścierwo. Zapijaczona kupa gnoju. Oto czym jesteś. Twoja żona szybko znajdzie pocieszenie. Zresztą już znalazła. Nawet zero jest lepsze od ciebie.

(A: Pies wbija się kłami w twarz A, A chwytając Psa oburącz i próbuje go udusić; okropny deliryczny krzyk. B biegnie w jego stronę, tymczasem A udaje się odrzucić ścierwo Psa, który okazuje się suchym pniakiem. A przekracza kolejny krąg i otaczają go teraz najstarsze drzewa oliwne o artretycznie poskręcanych konarach, pomiędzy którymi mieszka cień)

CIEN':

Wszystko stracone

ale możesz zostać z nami

Jesteś wolny

Nam nie musisz się tłumaczyć

Kto powiedział że życie musi być udane?

To twoje życie i robisz z nim co chcesz

Jesteś panem samego siebie

aż do końca

do którego właśnie dotarłeś

To jest koniec bez końca

i kac bez końca

Zapita szmato

A: Mamo Panie Boże ratuj

CIEN': Miej trochę godności

A: Ciebie nie ma.

CIEN':

Jestem

na zawsze oddzielony od światła

od uśmiechu miłości przyjaźni a nawet bólu

A: Ciebie nie ma, to moja głowa...

CIEN': Jeśli mnie nie ma, to Boga też.

A: Nie ma? Ty skurwysynu ty...

(A: A rzuca się na Ciebie i oczywiście trafia w próżnię. Leży na plecach. Nad sobą ma teraz niebo. I to niebo, uwaga, to niebo nagle całe staje się jakby ekranem. I na tym ekranie wyświetlają się, nasycone czerwienią, Gorgony, to jest Meduza i jej dwie siostry – Steno i Euriale. Najpierw są pięknymi kobietami, a potem zmieniają się w potwory – wyrastają im szpony i skrzydła, a wokół głów wiją się jadowite węże. I całe niebo w tym! Naprawdę, to znaczy nie mamy zamiaru polemizować z wizją A, którego w tym stanie znajduje B)

A: Niebo całe czerwone. Słyszysz ten szum?

B: To morze.

A: Basen Morza Śródziemnego występuje z brzegów.

B: Co się z tobą dzieje?

A: Musisz to zobaczyć.

### CHRYSTUS-KOLOS

(A: Dalszy ciąg epizodu mistyczno-delirycznego A dzieje się nad brzegiem morza. Tam na wschodzie, gdzie właśnie pojawiła się jutrzeńka, majaczy skalista wysepka. I ona, wysepka, zaczyna rosnąć w postać kamiennego Kolosa, w którym A rozpoznaje Chrystusa. Chrystus-Kolos zaczyna kroczyć przez morze, w stronę lądu. Porusza się ale jak gdyby nieruchomo, bo jest kamienny, jednak jego ruch jest niewątpliwy, bo zbliża się do brzegu, a przynajmniej A tak twierdzi. Jednocześnie morze burzy się, co zauważa również B, i wygląda to tak, jakby zaraz miało wystąpić z brzegów. Podczas gdy cień Chrystusa-Kolosa staje się coraz większy, a fale coraz bardziej zlizują słony brzeg, dochodzi do krótkiego i spazmatycznego zbliżenia cielesnego A z B. Kamienny Chrystus-Kolos przechodzi ponad nimi, a oni zasypiają gdzieś, może na wyniesieniu jakiejś wydmy albo skały, jak dwa wyrzucone na brzeg ciała. On kroczy dalej, podobny do kamiennej chmury, ale jest już dwa tysiące lat później, więc rozkrusza się na miliony kamyków, a kamyki na miliardy miliardów ziarenek piasku. A i B mają je wszędzie, kiedy się budzą, a potem z plaży idą do pokoju. Przed nimi cała reszta wakacji. W zasadzie, można by przyjąć, że to koniec. Fiasko fantazji masturbacyjnej A, które okazało się zarazem jego seksualnym tryumfem)

(A: Przepraszam, ale w tej sytuacji nie pozostaje nam nic innego, jak pozwolić tej nędznej historii potoczyć się dalej tak jak chce)

### BASEN

A: Widziałaś to, co ja dziś widziałem?

B: Ogrodnik. Pochyla się nad różami.

A: Widziałaś jak szedł przez morze, a potem rozpadł się na miliardy ziarenek piasku? A niebo całe w czerwieni – widziałaś?

B: Podlewa je.

A: Powiedz, że to widziałaś. Powiedz, że to nie choroba.

B: Jeszcze chwilę stoi i patrzy na nie jakoś tak...

A: Z miłością.

B: Nie widzę stąd. Ale tak. Z miłością.

A: Słonie kierują się ku morzu. Ociążałość i dostojenstwo.

B: Gaduła z rodziną opuszcza basen.

A: Słysząc go aż tutaj.

B: Każde słowo starannie akcentuje.

A: Przepraszam.

B: Chłopak sprząta ze stołów. Ustawia parasole. Co za pewność ruchów. Wszystko na swoim miejscu.

A: Chciałbym zniknąć.

B: Nie bądź dzieckiem.

A: Męczysz się ze mną.

B: Tylko niczego znowu nie obiecuj.

(A: Niech A już to skończy, niech wejdzie do basenu i niech unosi się twarzą w dół, z rękoma odrzuconymi na boki. I niech trwa to długo, tak długo aż B podpłynie do niego, odwróci go do siebie i zacznie bić tymi swoimi maleńkimi piąsteczkami, które zawsze tak wzruszały A, kiedy na nie patrzył i kiedy brał w swoje dłonie i nie mógł się nadziwić, że są takie drobne, jak u dziecka)

A: To koniec. Tak?

(A: I wtedy B wychodzi z basenu, okrywa się ręcznikiem i idzie do hotelu. A zostaje sam ze sobą, to znaczy ze zrujnowaną fantazją masturbacyjną, całkowicie bezsilny, sam na sam ze ścianą kolorowych alkoholi, przy których uwija się ten cholerny, zawsze uśmiechnięty barman. I to słońce południa, obojętne i srogie, które zmienia mózg w rozmiękkłą galaretę)

GDZIEŚ

B:

Można by przyjąć, że to koniec

Co dalej?

Nie wiem

Będę się martwiła kiedy już będzie to „dalej”  
Teraz nic nie wiem i nie chcę wiedzieć  
Tamten  
człowiek  
nadal będzie istniał  
tak samo jak ten człowiek  
Będziemy żyli tak jak będziemy umieli  
Banał goni banał  
Bo trzeba to sobie jasno powiedzieć:  
jesteśmy ludźmi banalnymi  
Naszą historię wyróżnia jedynie to że jest wyłącznie nasza  
Nikt jej nie opowie  
a nawet jeśli ktoś spróbuje  
(może nawet jedno z nas)  
to zawsze będzie to tylko fragment  
jak spojrzenie na rzekę  
która toczy bure mętne wody  
z daleko do dalej  
A to tylko ociążałe cielsko  
szlam plusk chlupot bełkot  
A tak w ogóle to o co nam chodzi?

A:

Wiem że mogę nie pić  
Tylko dziś wszystko mnie boli  
Mogę przestać w każdej chwili  
Tylko muszę się napić jeszcze raz  
Powiedzmy że to będzie ostatni raz  
Dobrze?  
Potrafię to zrobić  
i mieć wszystko pod kontrolą  
Tylko niech ona w końcu da mi się  
spokojnie nawalić  
Zaraz umrę rozpadnę się i to będzie jej wina

wyłącznie jej wina  
ponieważ jej wina polega na tym że wymaga ode mnie  
abym nad wszystkim panował  
a ja  
choć oczywiście nad wszystkim panuję  
nie chcę czuć tej cholernej presji  
nie chcę spełniać jej oczekiwań  
jedno czego pragnę to sobie nalać  
i napić się  
Wszystko mnie boli zaraz się rozpadnę  
na milion kawałków  
ale najpierw muszę dowieźć nas do domu  
a kiedy dowiozę naleję sobie i będę pił  
aż poczuję że jestem urżnięty moja głowa urżnięta  
leci w kosmos podczas gdy reszta mnie spoczywa  
w całkowicie przypadkowym miejscu  
O tak  
urżnąć się do nieprzytomności  
to wszystko czego pragnę  
Tak moje kochane dzieci  
To jest ważniejsze niż wy ważniejsze niż wszystko  
co najważniejsze  
ponieważ wasz pierdolnięty i do cna zepsuty tatuś  
postanowił przepić swoje życie  
ale pamiętajcie że w każdej jebaniutkiej chwili może przestać  
i jest bardzo możliwe że już nigdy jak to się mówi  
nie zajrzy do kieliszka  
ale na razie  
na razie kochane moje dzieciaczki  
zróbcie tatusiowi miejsce blisko lodówki i kibla  
żeby nie musiał daleko chodzić  
żeby mógł się dokumentnie upierdolić  
A w ogóle to musicie wiedzieć że piję  
bo takie mam upodobanie

i nikomu nic do tego  
nikomu  
a mówię to trzeźwy chociaż boli mnie wszystko i zaraz  
rozpadnę się na miliard kawałków  
Wiem że mogę się nie napić  
i wiem że mogę się napić  
Żegnajcie żegnajcie

(A: Banalna historia powinna mieć banalne zakończenie. Seksualny tryumf A można rozpatrywać jako jego trwające kilka minut sto dni Napoleona, ale mam ochotę zostawić już ten wyeksploatowany wątek i powiedzieć: dobranoc, pchły na noc, karaluchy pod poduchy albo koniec i bomba, kto uwierzył ten trąba. Albo nic nie powiedzieć i po prostu wyjść. Ale ta banalna historia jakoś nie chce, nie pozwala mi się zamknąć. Bo na przykład A po jakimś czasie wraca z basenu do pokoju i...)

B: Gdzie byłeś tak długo?

A: Pozwolisz mi się do siebie przytulić? Zrobisz mi przy sobie miejsce?

(Albo A i B wracają już do Kraju i po drodze zatrzymują się przy jakimś samotnym kościółku czy kaplicy, bo A uznaje, że powinni się zatrzymać.)

A: Zatrzymajmy się tu.

B: Po co?

A: Chcę tam wejść.

B: Ten twój teatr.

A: Tylko na chwilę.

(A i B wchodzi do środka, a tam Stara Kobieta w czerni zapala świece przed ikoną Maryi z Dzieciątkiem Jezus. A i B siadają gdzieś z tyłu)

B: Kochała Go. Pokładała w Nim nadzieje. A On wcale nie potraktował jej dobrze.

A: Może każdy kiedyś musi odejść, oderwać się, żeby stać się kimś nowym.

B: Nowym?

A: Może po prostu bardziej prawdziwym? *(pauza)* Chcesz ode mnie odejść?

B: A ty? Chcesz ode mnie odejść?

(Stara Kobieta ucisza ich kładąc palec na swe wąskie, zaciśnięte usta)

(Może być i tak, że A i B jadą samochodem przez te śmieszne małe kraje Środkowej Europy i w pewnym momencie A mówi nie patrząc na B...)

A: Słuchaj... Wiem o wszystkim.

B: Ja też wiem o wszystkim.

(Przez chwilę patrzą na siebie w skupieniu, po czym B nagle zaczyna się śmiać, po chwili śmieje się też A i śmieją się wspólnie, jedno przez drugie.

To może już teraz koniec, co?)

*Ukończone 13 grudnia 2020 roku*